

## Wspomnienie

# Zbigniew Bartkowiak (1924–2010)



Cieężko napisać wspomnienie o kimś, kto zamieścił w tej rubryce tyle swoich tekstów. Niejeden przepisałam na komputerze, bo zawsze pisał ręcznie, trudnym do odczytania pismem. Zawsze kogoś prosił o przepisanie swoich tekstów – i wspomnień, i artykułów, które w różnych pismach zamieszczał.

Pisał, aby ocalić od zapomnienia, aby przywrócić pamięć lekarek i lekarzy, z którymi pracował, studiował, zetknął się w życiu. Tych znajomych miał wielu, utrzymywał mnóstwo kontaktów. Pamiętam, jak wiele lat temu, jeszcze jako dziecko, zdziwiłam się, że ma specjalną pieczętkę z tekstem życzeń świątecznych – ale przecież wysyłał ponad setkę kartek...

Towarzyszył w ostatniej drodze większości swoich koleżanek i kolegów z roku, śmialiśmy się w rodzinie, że lubi wygłaszać mowy nad grobem. On z kolei się śmiał, że doprowadził już tę sztukę do perfekcji. Zbierał dane o wszystkich absolwentach ze swojego roku, żartował, że ma rejestr żywych i umarłych. To on był głównym organizatorem zjazdu absolwentów swojego rocznika (1951) – 50 lat po

### Mowa pożegnalna wygłoszona przez dr. Macieja Dziedziuchowicza

Wielebny Księżę Prałacie,  
Szanowni Uczestnicy ceremonii pogrzebowej,

w imieniu Wielkopolskiej Izby Lekarskiej przypadła mi w udziale smutna i bolesna powinność ostatniego pożegnania śp. dr. med. Zbigniewa Bartkowiaka, seniora naszej korporacji.

Doktor Bartkowiak był cenionym i szanowanym działaczem Izby Lekarskiej. W uprzednich kadencjach Okręgowej Rady Lekarskiej był jej członkiem, aktywnie uczestniczył w pracach wielu naszych komisji problemowych, zajmował się zagadnieniami etyki lekarskiej, relacjami pomiędzy lekarzem i pacjentem, prowadził działania na rzecz lekarzy emerytów, był autorem szeregu publikacji w *Biuletynie Wielkopolskiej Izby Lekarskiej*.

Działał równocześnie w wielu wielkopolskich stowarzyszeniach społecznych, m.in. propagował zwalczanie nałogu palenia papierosów.

Swym przykładem wcielał w życie maksymę, o której w swych publikacjach często wspominał, iż szacunek, uznanie, autorytet, pozycję społeczną buduje się własną pracą, postawą i godnym zachowaniem. Był dla nas wzorem, miał dar integrowania lekarzy wielu pokoleń. Był organizatorem spotkań koleżanek i kolegów ze swego roku ukończenia studiów.

We wszystkich gremiach, w których działał, cieszył się wielkim szacunkiem i autorytetem.

Wyróżniony został przez naszą korporację „Medalem Honorowym Wielkopolskiej Izby Lekarskiej” oraz odznaczeniem „Zasłużony dla Wielkopolskiej Izby Lekarskiej”.

Żegnamy człowieka szlachetnego, o nieprzeciętnej skromności, lekarza o wysokiej etyce zawodowej, ofiarnego i w pełni zaangażowanego w pracy na rzecz chorych i społeczeństwa.

Trudno się z tym pogodzić, że odszedł z naszego grona na zawsze. Będzie bardzo brakowało nam Jego osobowości. Jego śmierć spowodowała uczucie ogromnego żalu, bolesną pustkę i świadomość niepowetowanej straty.

Rodzinie śp. Zmarłego w imieniu Izby Lekarskiej składam wyrazy współczucia, łącząc się ze wszystkimi pogrążonymi w smutku.

dyplocie. On *de facto* zredagował książkę *My o sobie* – biogramy wszystkich lekarzy, którzy w 1951 roku ukończyli poznańską medycynę.

Sam o sobie w tej książce napisał, że w życiu kierował się czerwono krzyską zasadą: Człowiek jest tyle wart, ile jest użyteczny dla innych. Tak starał się żyć. Nie zrobił kariery naukowej, choć mógł, ale wolał pozostać wierny swoim przekonaniom i nie zapisywać się do partii. W tamtych czasach zresztą ciążyło na nim „złe”, burżuazyjne pochodzenie. Mało o tym mówił, tak jakby nie chciał do tego wracać. Odnalazł swoją drogę w działalności pozarządowej. Pochłaniała go tak samo, a może czasem bardziej niż praca. Słynne „osiemnaście funkcji społecznych”, o których nam ciągle mówił. Nie potrafię ich zliczyć, bo rzadko wymieniał je wszystkie. Ale był Polski Czerwony Krzyż, w który zaangażował mnóstwo czasu i energii, skupiając się na propagowaniu krwiodawstwa – sam zresztą przez lata honorowo oddawał krew. Były różne towarzystwa lekarskie, wspomnę choćby o Polskim Towarzystwie Pediatrycznym czy Polskim Towarzystwie Higieny Psychicznej. Były też inne, takie jak Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej czy Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Holenderskiej. Wszędzie był aktywny, a w każdą działalność wkładał serce.

Całe życie pomagał ludziom. Nieraz mieliśmy do niego żal, że mało czasu poświęca rodzinie, że wieczera wigilijna zawsze jest spóźniona, bo najpierw zawsze musiał zjeść z samotnymi podopiecznymi Klubu Inteligencji Katolickiej. Wspierał misjonarzy, a zwłaszcza swojego szkolnego kolegę o. Mariana Żelazka.

Wszędzie było go pełno. Wszędzie się udzielał. Sporo jeździł, zawsze chodził z dwiema wypchanymi dokumentami torbami. Nie dbał o zdrowie. Po udarze, który przeszedł niecałe pięć lat temu, już nie wrócił do dawnej sprawności i aktywności. Cały czas jednak utrzymywał kontakt ze starymi znajomymi.

Tylko kto teraz będzie przechowywać pamięć o roczniku 1951 poznańskiej AM?

MAŁGORZATA LAMPERSKA  
WNUCZKA

Z głębokim żalem i smutkiem  
przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi

ś. †p.

## **dr. n. med. Zbigniewa Bartkowiaka**

aktywnego działacza Wielkopolskiej Izby Lekarskiej,  
wyróżnionego przez naszą korporację  
Medalem Honorowym Wielkopolskiej Izby Lekarskiej  
oraz odznaczeniem „Zasłużony dla Wielkopolskiej Izby Lekarskiej”.

Żegnamy ogromnego społecznika,  
człowieka prawego i szlachetnego o wielkiej skromności osobistej,  
lekarza z powołania o wysokiej etyce zawodowej.

Rodzinie śp. Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia łącząc się  
ze wszystkimi pogrążonymi w smutku

składają  
koleżanki i koledzy z Wielkopolskiej Izby Lekarskiej  
oraz pracownicy Biura WIL